DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 290 Piątek dnia 19. listopada **1869**. — Edmunda Kr. (rzym.) — Ierona mucz. (grec.) **Rok III.**

Lwów dnia 18. listopada.

Minister-rodak. — Operacje strategiczne. — *Dziennik poznański i polski.*

Z Gracu donoszą, że minister-rodak Alfred hr. Potocki przybył tam dnia 14 b. m. w celu konferowania z Kaiserfeldem prezydentem izby niższej rady państwa, o stanowisku jakie tenże zająć powinien względem rządu. Dzienniki twierdzą, że naszemu ministerjalnemu rodakowi, nie powiodła się zupełnie konferencja, albowiem p. Kaiserfeld nie wypowiedział swego zapatrywania się ani na rezolucję galicyjską, ani na ugodę z Czechami, ani na projekt rządowy o bezpośrednich wyborach.

Że się panu hrabi misja nie udała, w to wierzymy jak najmocniej, gdyż wiemy że p. Potocki odpowiednich zdolności nie posiada. Zresztą cel konferencji był zupełnie chybiony, albowiem jakakolwiekbądź reforma dla nas korzystna, większego nie ma wroga w łonie ministerstwa, jak w deputowanych podobnych Kaiserfeldowi, więc panu Giskrze i jego kolegom wytłumaczyćby raczej należało, iż swoją polityką grzebią Austrję, a tego właśnie nie czyni p. Potocki.

Jenerał hr. Auersperg, głównodowodzący kampanji dalmatyńskiej, zapowiedział na przedwczoraj skombinowaną operację strategiczną przeciw powstańcom. Wojsko miało dnia 16 b. m. wyruszyć w czterech kolumnach i następnie zwalczyć górali. Do tej chwili żadnych nie mamy wiadomości o skutku tej kombinacji strategicznej, obawiamy się jednak by wszystkie te sztuczne ruchy nie skończyły się tak jak wyprawa p. Benedeka na Prusaków. Dość bowiem jeźli z tych czterech kolumn jedna się zaniewieruszy lub wbrew rozkazowi zostanie pobitą, gdyż natenczas cały plan skończy się . . . . odwrotem z powodu „niewłaściwego położenia jeograficznego.“

Dziennik poznański stracił zupełnie na wartości i wziętości od czasu zmiany redakcji. Mężowie jak Cegielski i Bentkowski, obznajomieni z sytuacją polityczną ziem byłej rzeczypospolitej polskiej, niejedno zdrowe ziarno rzucili, między społeczeństwo; dzisiejszy zaś *Dz. poz.* karmiąc się korespondencjami ze Lwowa i z Krakowa stawa często w artykułach od redakcji z swymi kolaboratorami zamiejscowymi w sprzeczności, a co gorsza zamiast obznajamiać nas z stosunkami Wgo księstwa Poznańskiego i tegoż spraw bronić, zapełnia swe szpalty płodami ducha niedojrzałych i niedorosłych polityków galicyjskich. W ostatnim swym numerze, zaczynającym się od korespondencji z Krakowa, twierdzi ten dziennik, że federacja według programu Smolki ma przyszłość i że to stronnictwo byłoby najsilniejszem, gdyby *Dziennik lwowski* i towarzystwo demokratyczne nie stały temuż na przeszkydzie. Otóż musimy poznańskiego naszego kolegę w tym względzie poinformować, zapewniając że gdyby nie *Dziennik lwowski* i z inicjatywy tegoż wyszłe towarzystwo narodowo-demokratyczne, to o federacji, o popieraniu wniosku Smolki i o opozycji przeciw rządowi myślanoby tylko . . . . w zaciszu domowem. Przy tej sposobności radzimy *Dz. poz.* by zmienił swych korespondentów, jeźli chce jakie takie mieć powodzenie w kraju.

Drugi nasz koleżka, szanowny *Dziennik polski* jest od kilku dni nieco staranniej redagowany i umieszcza we wstępnych artykułach rozbiór rdzennych spraw krajowych. Artykuły te odznaczają się, prócz poprawności stylu, znakomitą sofisterją, obliczoną na galicyjskich czytelników, którzy kończąc artykuł zapominają początku. W jednym artykule takim, p. t. „Demokracja i możnowładztwo“ chciał *Dz. pol.* zgrabnie pochwalić galicyjskich szlachciców i zaliczył ich do prawdziwej demokracji, miejski zaś żywioł zaliczył do klienteli magnatów. Oraz uderzył na nas za to, że sejmowe stronnictwo wsteczne zwiemy szlacheckiem. Pytamy więc czy pp. Kraiński, Badeni, Grocholski, Kozłowski, Skrzyński, Pietruski itp., którzy tym razem wyjątkowo się rozbili, a w przeszłości i w przyszłości stanowili jedną klikę, przeciwną demokracji i zastępcom ludu ruskiego, czy ci panowie są demokratami czy szlachcicami? i czy sejm z takiej złożony większości jest demokratycznym, czy galicyjsko-szlacheckim?

Słuszność ma *Dziennik polski* twierdząc, że jeźli spojrzymy na koła oligarchiczne, to spostrzegamy, obok jednego lub dwóch magnatów i obok komicznych figur, które za magnackie uchodzić pragną, jakiegoś adwokata, któremu J. W. klient prócz innych interesów polecił także gardłowanie w tym lub owym kierunku — dalej jakiegoś dziennikarza, spekulanta itd.

Lecz cóż z tego wypływa? Otóż to, co my ciągle zarzucamy, że istnieją tacy adwokaci i dziennikarze bądź herbowi bądź nieherbowi, którzy się zaprzedają J. O. i J. W. Lecz ta demoralizacja na szerszą skalę, jest po wsiach praktykowaną między właścicielami i dzierzawcami większych posiadłości, w mieście bowiem zaprzedany adwokat lub dziennikarz jest wyjątkiem i bywa palcem wytykany — w kółkach wiejskich zaś nieskaptowany przez J. O. lub J. W. jest wyjątkiem i bywa wytykany. Mieszkańcy miast i tak zwana inteligencja wstydzi się być popieraczem oligarchów, szlachcic wiejski zaś wstydzi się nie popierać hrabiów i książąt.

W drugim artykule p. t. „Agitacje narodowościowe w Galicji“ walczy *Dz. P.* jeszcze gorszemi sofizmatami potępiając z kretesem Rusinów. Odpierać zarzutów nie będziemy, gdyż mimowolną odpowiedzią na te wycieczki są nasze artykuły o agitacjach słowiańskich, jednak to zauważymy, że *Dz. P.* mógł jędrniejsze wyszukać argumenta jak te, które przytacza — powinien był oraz odgrzywane dowcipy zachować do kroniki niedzielnej, gdyż źle się czytają w głównych artykułach.

Ruchy Słowian południowych w Austrji i Turcji.

II. Kwestja wschodnia i nierozłączna z nią kwestja słowiańska, jeżeli w każdym czasie i o każdej dobie warte są pilnego zastanowienia się nad nimi, ze strony każdego niezasklepionego w ciasnej lepiance egoistycznych interesów narodu europejskiego, o ileż więcej powinne one zajmować nas Polaków w Austrji, którzy tak chętnie powtarzamy, że utrzymanie potężnej Austrji leży w interesie Polski, tak bardzo liczymy na jej siły, i tak bezogródkowo bagatelizujemy wszystko, co nie spoczywa na nas samych, na Węgrzech lub na kulturträgerach cislajtańskich, na Niemcach.

Raz za razem, co dzień prawie nowe wypadki zadają kłam naszem oczekiwaniom, siła rzeczywistości rozbija taranem nasze wybujałe wyobrażenia o tych trzech czynnikach, nie wyłączając i nas samych, a te przekonywują nas, że oprócz tych trzech czynników będących w stanie złożyć się na utrwalenie siły Austrji pozostają jeszcze inne czynniki niemniej ważne, które jednak nie uwzględnione mogą złożyć się na jej rozbicie — i nasze utopje rozwiać tak, jak wiatr jesienny rozwiewa zżółkłe liście zważone listopadowemi przymrozkami.

Ale prawda, my zaasekurowani jesteśmy na wszelkie ewentualności i jeżeli nas spotka coś złego, mamy na to potężny środek — argument, że temu wszytkiemu winna Moskwa lecz nie my sami, a jeżeli nas to bynajmniej nie zasłania od moskiewskich razów, to znosimy je pocieszając się, że ta Moskwa co tyle zawiniła przeciw nam, odbierze kiedyś zasłużoną karę od kogo innego. Pytamy się, dlaczego nie od nas samych? Bośmy już dawno abdykowali przed nią, bo zatracamy w sobie poczucie samodzielności, oglądając się na innych, a nigdy nie na siebie samych.

Smutna rola, jaką nam odgrywać każą w Austrji tak nas przykuła do zwycięzkiego rydwanu dualizmu, że nam się oderwać nie chce, aby się obejrzeć w około siebie, co będzie potem gdy dualizmu nie stanie?

Jeżeli będzie dobrze, to będzie dobrze, a jeżeli źle i to bardzo źle, to znów temu będzie winien nie kto inny tylko znów ta sama Moskwa, słowem Moskwa, jej propaganda panslawistyczna, jej ruble, kresty, jej dyplomacja, przekupstwo, jest to alfa i omega naszych głębokich myślicieli, wielkich uczonych, nieporównanych dyplomatów, mężów stanu i proroków narodowych, stanowi ona jedynie zaradczy środek i na ból zębów i na nagniotki, skutecznie bywa używaną i na uderzenie krwi do głowy, leczy newraglję, a nawet można ją śmiało zaordynować na wszystkie przypadłości subwencyjne.

Kiedy ta Moskwa, jak widzimy, jest tak uniwersalnem lekarstwem, na tyle zastarzałych słabości sprobujemy i my ją zastosować do naszego systemu kuracji, i zastanowimy się po krótce, jak dalece sięga wpływ jej na narody słowiańskie, podległe berłu tureckiemu i austrjackiemu i jakie on może mieć skutki, jeżeli bezpośrednio interesowane w utrzymaniu Austrji narody ją składające, nie poczują się do obowiązku skupienia swych sił intellektualnych i materjalnych, najpierw dla wyzwolenia Słowian z pod jarzma tureckiego, a następnie dlo zabezpieczenia siebie od możliwego naciagnięcia na ich własnych członkach plastra moskiewskiego.

Siedmdziesięciomiljonowa Moskwa jako jednolity naród, nie istnieje tak, jak nie istnieje naród austrjacki. Moskwa jako państwo jest potwornym aglomeratem, przynajmniej takim jak Austrja. Rząd moskiewski despotyczny, siła organizacyjna niemiecka, cechująca się temi samemi dążnościami unifikacyjnemi, jakie napotykamy w Prusiech, z którymi walczymy w Austrji, z natury jednak położenia zniewolona opierać się na przeważnej większości słowiańskiej, stopniowo wprawdzie, ale ulega jej oddziaływaniu, i zatracając swoje znamiona germańskiego pochodzenia, przekształca się powoli i nie ulega wątpliwości, że przekształci się z czasem w czysto słowiańską siłę organizacyjną. Mimo to wszystko, materjał, z którego od Piotra Wielkiego wysila się duch germański wyrobić ludzkie kształty, tak jest surowy — albo li też potęga ducha słowiańskiego bezwiednie przebywającego między temi masami tak jest niespożytą, a zarazem tak głęboko ukryty spoczywa on jeszcze na dnie tych mas, że do wydobycia go z toni przeszłości potrzeba było przynajmniej tyle wieków, przez ile on zasypiać musiał pod jarżmem Tatarów.

Nie zapuszczając się dalej w badanie obecnego stanu Moskwy, ani nie mając zamiaru stawiać na podstawie tych badań horoskopów dla przyszłości samejże Moskwy jako narodu, konstatujemy tylko fakt, że Moskwa jako państwo siedmdziesięciomiljonowe acz większa część ludów jego sile ulegających w stanie barbarzyństwa pozostaje, jest państwem pierwszorzędnem europejskim, dysponuje ogromną armją, po europejsku zorganizowaną, posiada flotę wyrównywającą najpierwszym mocarstwom europejskim, utrzymuje swoich reprezentantów na całym świecie z większym kosztem jak to mogą czynić inne mocarstwa, skarb jej okradany jak żadnego państwa rozrzuca jednak miljony, dyplomacja jej zuchwała i grubiańska albo podła aż do bezczelności, posiada jednak wpływy niepospolite, a nakoniec panuje ona siłą przemocy wpraw-

Listy z zagranicy.

Przemysł francuski.

I.

(Dokończenie.)

Dzienniki polityczne zwłaszcza wydawane w Paryżu, dla wygórowanych kosztów wydawnictwa nigdy nie są w stanie utrzymać się z samej prenumeraty. Większość ich jest subwencjonowaną przez rząd francuski lub państwa zagraniczne, niektóre znów przez stronnictwo klerykalne lub pretendujące do tronu francuskiego osoby, kilkanaście zaś tylko więcej wziętych stoi o własnych siłach i robi świetne interesa.

Główny dochód dzienników niepodległych stanowi pobierana opłata za druk inseratów. Monopol jednak klienteli anonsowej dzierży mała liczba pism tych tylko, co po większej części długiem istnieniem zjednały dla siebie znaczną liczbę czytelników, a ztąd dążeniem każdego pisma nowo powstającego jest dojście do możności wykazania się publicznie poważną liczbą abonentów a to chociaż wytworzenia tejże miałoby nie dochód ale przeciwnie stratę przynieść. Tym to warunkom zadość uczynił *Le National* a wykazując się imponującą i w obec najwięcej wziętych pism cyfrą czytelników, od razu zjednał sobie oprócz założycieli liczną klientelę anonsową na zawsze. I gdy dający inserat do druku ma głównie na celu to, aby ogłoszenie jego mogło być jak najwięcej rozszerzonem, *Le National* więc spełniając te życzenia, mógł zwiększyć odpowiednio cenę za druk ogłoszeń a przez co wytworzył dla siebie źródło najpewniejszego dochodu. Od wiersza drobnego druku zamieszczonego w rozmaitościach pobiera on 10 fr., a w ogóle po 3 fr. t. j. prawie dwa razy więcej jak inne pisma.

Oto ma czytelnik odkryty sekret domowego gospodarstwa dziennikarzy francuskich, zapewniający dobrobyt perjodycznego piśmiennictwa. We Francji więc jak widzimy rozwinięty przemysł doprowadził do tego, że już nietylko stronnictwa polityczne, instytucje finansowe, ale nawet szewcy, krawcy wiążą się razem, aby wspólnemi siłami prowadzić wydawnictwo dzienników, tem też łatwo czytelnik objaśnić sobie może pewne usterki i zaniedbania w redakcji pism francuskich, bo tam gdzie czoło dziennika jest niejako tylko zachętą do odczytania dwóch ostatnich stronnic, które głównie zajmują właścicieli pisma, dają się one łatwo uwzględnić.

Wykazałem jak wysoko jest rozszerzoną na Zachodzie a zwłaszcza w miastach stołecznych, manja szukania rozgłosu a pośrednio fortuny przy pomocy ogłoszeń, które niegdyś po ulicach szerzono, a które dziś w formie inseratów w dziennikach są publikowane. Szybujący więc naprzód przemysł, prawdopodobnie za lat kilkanaście wzmagając konkurencję, nada jej odrębny charakter i w innej już formie ukazać się zniewoli, wówczas to dzisiejsza manja tak wysoce zaraźliwa na Zachodzie anonsowania się, może nam przedstawiać się jak ta dziś już dla nas prawie niepojęta manja, przed kilkudziesięciu laty istniejąca, prowadzenia handlu cybulkami tulipanowemi, które więcej jak dziś obligacje poszukiwane były na giełdzie, a zdarzało się często, że sztukę takiej cybulki widocznie pochodzącej z arystokratycznego rodu płacono po kilkadziesiąt tysięcy franków.

Przypuszczenie pozwoliłem sobie uczynić, że dzisiejsza manja ogłoszeń ma znaczenie chwilowe, przejściowe, a czynię to z tej prostej przyczyny, że są już przemysłowcy, co trudzą swą wyobraźnię pomysłami tej natury, że wykonanie takowych jest prawie bajecznem, a sam nawet zamysł bez usiłowania rozgłosu tak dalece schlebia ciekawości ludzkiej, że każdego zainteresować musi.

Do tak olbrzymich przedsiębierstw jakie przemysł dzisiejszy i wytworzona ztąd konkurencja doprowadzają, uważam sformowanie się przed 2 laty kompanji handlowej w Paryżu, z kapitałem zakładowym 12 miljonów, w celu ugrupowania około siebie wszystkich kupujących, a to przez przedstawienie im tak wyjątkowo zyskownych warunków, że konkurencja jakakolwiek staje się już niepodobną.

Stowarzyszeni kapitaliści zakładając dom handlowy zawierający w sobie wszystko, cokolwiek tylko kupujący mógłby zażądać, a więc począwszy od drzewa opałowego, mięsa, chleba, do biżuterji najkosztowniejszych, sprzedawane przedmiota gwarantowanej wartości, oddawali po cenie niższej jak gdziekolwiek, a jednocześnie kupujący otrzymywał na sumę zapłaconą bonę, która miała za lat 52 być spłaconą powtórnie przez towar, a nawet w stosunku upływu czasu nabywała już odpowiednią wartość, tym więc sposobem kto kupował dla siebie ubranie, tem samem zapewniał swemu wnukowi nabycie tegoż po latach 52 bezpłatnie. Stowarzyszenie to zamierzało urządzić jednocześnie restaurację na sposób zakładów Duval'a, owego najbogatszego rzeźnika w Paryżu, który ma dziś tak zwanych Etablissement du bouillon 13, w których dziennie jada kilkadziesiąt tysięcy osób, z tą jednak

dzie, ale panuje na 50 miljonami Słowian, z których dwie trzecie części nie czują tej przemocy i owszem służy za powolne narzędzie rządowi upatrując w jego polityce wewnątrz popieranie swego interesu, w polityce na zewnątrz ziszczenie lub o nie swego ale wmówionego w Moskali ideału zjednoczenia całej Słowiańszczyzny.

Jarzmo pod jakim jęczy większość Słowian tureckich, ucisk jakiego doświadczają Słowianie w Austrji, brak poparcia zkądkolwiek, przysposabia grunt dla Moskwy. Moskwa zbyt przebiegła, a jej argusowe oko zbyt bystre, aby przeoczyło pole, na którym jej się otwiera możność rozpostarcia swego wpływu, zużytkowania swych pieniędzy, pozyskania sympatji i wyzyskania ich w swych własnych celach.

Zwracając się do Słowian tureckich na przykład, sięgnijmy pamięcią w przeszłość, zawsze spotykamy przy ich boku walczących Moskali — udających się do niej o pomoc: Serbów, Bułgarów, Bośniaków i Hercogowińców. Moskwa nie odmawia im nigdy swej pomocy, konsulowie jej zawsze i wszędzie są najczynniejszymi poplecznikami Słowian, a ufni w potęgę swego państwa i tchórzostwo Turków, z niepojętem lekceważeniem i zuchwalstwem traktują władze otomańskie i rzadko kiedy nie uda im się wymódz na Turkach w interesie Słowian tego, czego sobie życzą.

Gdybyśmy chcieli zajrzeć do historji południowych Słowian odleglejszych czasów, to byśmy już w r. 1665 znaleźli ślady, że południowi Słowianie udawali się o pomoc do Moskwy. Południowy Słowianin Krzyżanicz błaga cara Aleksieja o pomoc wołając: „Na Ciebie teraz jednego wielki carze oglądają się narody nasze słowiańskie. Ty o carze jeden jesteś od Boga powołany, abyś pomógł Słowianom naddunajskim.“ Serbowie walcząc o swoją niepodległość w r. 1806—12 nigdzie nie znaleźli sympatji i pomocy oprócz moskiewskiej. Moskwa wspierała ich powstanie pieniędźmi i wojskiem, radzca stanu Rudofinikin pomagał Jerzemu Czarnemu w urządzeniu oswobodzonego kraju. Kamensky jenerał wzywa braci Serbów do walki z Turkami w imię wspólności wroga słowiaństwa i wiary prawosławnej. W r. 1808 Moskwa w układach z Napoleonem I. o rozbiór Turcji, występuje w obronie samoistności Serbji, a w r. 1812. w traktacie bukarestskim zawarowała im zupełną amnestję. W umowie Akermańskiej 1826 r. i w pokoju Adrjanopolskim 1829 r. Moskwa stara się zabezpieczyć los Słowian południowych. Na tych to sympatjach południowych Słowian do Moskwy opierał się rozkaz cara Aleksandra I. wydany do dowódzcy naddunajskiej armji jenerała Cziczagowa na wiosnę 1812 r., kiedy Austrja sprzymierzyła się z Napoleonem. Cziczagów miał podług rozkazu tego wyzyskać wojowniczego ducha Słowian południowych w Serbji, Bośni, Dalmacji, Chorwacji, Ilirji, ba nawet samych Węgrów na korzyść Moskwy, wezwać ich do powstania przeciw Austrji, gwarantując im samoistność, ustanowienie słowiańskiego południowego państwa itd.

Lata późniejsze do wojny krymskiej i aż do obecnej chwili są ciągłem powtórzeniem jednego i tegoż samego parcia Moskali na Turcję i Anstrję, czy to pod pozorem ratowania Słowian austrjackich pod uciskiem węgierskim jak w roku 1849, czy pod pretekstami innymi jak w r. 1853—6, czy nakoniec przez szukanie moralnego wpływu za pomocą wspierania słowiańskich stowarzyszeń literackich, naukowych, jak to ma miejsce w całej Austrji i Turcji, czy wreszcie przez zaopatrywanie potrzeb biednego duchowieństwa prawosławnego w sprzęty kościelne obrzędowe, w księgi liturgijne słowiańskie, a przy nich i w dzieła literackie moskiewskie, jak się to dzieje w całej słowiańszczyźnie południowej tak tureckiej jak i austrjackiej, jak się to rozprzestrzenia wreszcie pomiędzy Rusinami na Bukowinie, w Węgrzech a po części i w Galicji.

Jak w obec tego jawnego i ustawicznego krzątania się Moskwy pomiędzy Słowianami, to za pomocą swych legalnych organów dyplomatycznych i siły zbrojnej, to za pomocą tajnych ajentów, pozyskanych najczęściej z miejscowych obywateli, zachowywa się Austrja i Węgry u siebie w domu i na Wschodzie, i jaką my rolę odgrywaliśmy lub odgrywać chcemy w tym całym dramacie turecko-austrjacko-węgierskim, przypatrzmy się bliżej.

Oto aby nie być pomówionymi o parcjalność sądu, cytujemy ze źródeł niemieckich zaczerpnięte opinje o polityce austrjackiej i jej wzięciu na Wschodzie, wypowiedziane przez naocznego świadka podczas nie zbyt dawnego wybuchu powstania w Hercogowinie w r. 1861.

„Szczególnie polityce Austrji zależało zawsze na utrzymaniu Turcji. Wynikające z tej zasady postępowanie, jest niezawodnie jedną z najważniejszych przyczyn, dla których to mocarstwo, tak jest znienawidzone u owych ludów (mowa tu o Słowianach) że konsulowie austrjaccy rzadko tylko prawdziwe i jasne otrzymywali uwiadomienie o stanie rzeczy, owszem wiele przeszkód mieli do zwalczenia, a ztąd częstokroć pomimo woli swej zmuszeni byli podawać fałszywe i skrzywione doniesienia do swego dworu, lub jego zastępcy w Konstantynopolu.

Dla Austrji nie jest pożądanem ani pomyślnem zjawiskiem utworzenie się południowo-słowiańskiego państwa. Przy panującej dziś dążności anneksyjnej, przy niezadowoleniu, jakie w austrjacko-słowiańskich prowincjach południowych się objawia, mogłaby Austrja łatwo postradać te prowincje, gdyż wkroczenie nieprzyjaciół prawdopobobnie mileby było tam przyjęte.

Najtrudniejsze stanowisko w obec kwestji wyswobodzenia się południowych Słowian zajmuje Austrja. Jej polityka, jest w wielu względach podobna do polityki angielskiej. Jej bezpośrednie sąsiedztwo i mnogie stosunki z temi krajami, jej wyjątkowe położenie pociągające za sobą wykonywanie jurisdykcji nad wielu poddanymi austrjackimi mieszkającymi w tych krajach, i wynikające ztąd ciągłe zetknięcia jej konsulów i ajentów z tamtejszymi mieszkańcami i władzami krajowemi, były i są powodem ciągłych a niemiłych starć, które sprawiły, że Austrja mniej niż wszystkie inne mocarstwa kochaną jest w tych krajach, a więcej n a d w s z y s t k i e i n n e z n i e n a w i d z o n ą. Ta nienawiść dotyka nietylko rząd sam, ale nawet i wszystkich jego poddanych, których powszechnie pogardliwie S z w a b a m i nazywają.

Podsycają tę zdawna wkorzenioną nienawiść i częste ściągania wojska austrjackiego na granicy i połączone z tem pogróżki zbrojnej interwencji. Że to nie były jedynie pogróżki, owszem że Austrja chętnieby była wykonała w rzeczywistości takie interwencje, gdyby nie obawa zawikłań z Moskwą, o tem się nam nie godzi wątpić, słyszeliśmy bowiem nieraz z ust wyższych oficerów austrjackich i dyplomatycznych ajentów zdanie usuwające wszelką wątpliwość w tym względzie: Jeżeli gore w domu sąsiada, tedy nie potrzeba pytać o pozwolenie tylko wejść i gasić, ażeby przeszkodzić szerzeniu się pożaru i ochronić swój własny dom od szkody.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Z pola walki dochodzą nas pod dniem 16. t. m. dwa telegramy, wysłane z Rizano. Jeden z nich opiewa: Dziś rano rozpoczął się marsz wojsk austr. w czworakim kierunku ku północnej stronie Dragalji. Brygada Simica operowała ku Cerkwicy, brygada Dormusa z Parasto i Orahowic (obydwa punkta leżą na wybrzeżu ku południowo-wschodniej stronie Rizano) oddział Fischera z Morygno (na zachód od Rizano). Pochód rozpoczął się o godz. 6 rano. Około 8. godziny otworzyła prowizoryczna baterja skuteczny ogień, również uczyniły to baterje zostające przy oddziałach. Powstańcy usiłowali kamieniami zrucanemi z gór na wojska austr. zmusić je do odwrotu, nieudało im się to jednak, a wojsko poniosło przytem stratę, zaledwie w 3 rannych żołnierzach. Gdy artylerja poczęła odstrzeliwać góry, cofnęli się powstańcy. Posuwanie wojsk odbywało się następnie bez przeszkody. O godz. 2. dotarła już brygada Simica przed Cerkwice i Ledenice. Główną kwaterę przeniesiono do Smokowca. Pogoda sprzyjała tym operacjom. Drugi telegram brzmi: Po ostatecznem wezwaniu wysłanem do Krywościan, aby się poddali rozpoczęto o godz. 7. rano atak na Krzywoście. Atak ten rozpoczęły 4 kolumny pod wodzą majora Urszica, pułkownika Simica, pułkownika Fischera i pułk. Kaiffela. Jenerał Dormus stoi w Rizano z rezerwą. Pułkownik Simic bez przeszkody zajął dominującą pozycję. Fischer pod zasłoną trzech baterji zajął po nadzwyczaj forsownym marszu wyżyny San Nicolo, bronione z całą zaciętością przez oddziały powstańcze. Jenerał Auersperg z całym sztabem przebywa w Knezlak. Równocześnie pułk. Schönfeld ściga rozproszonych powstańców. Tyle telegramy.

Z telegramów tych, choć jest w nich mowa o pewnych korpusach, nie można powziąść dokładnej wiadomości, o ile operacje powyższe zapewniły wojskom austr. prawdziwe korzyści; zdaje się, że są one nieznaczne, w przeciwnym bowiem razie depesze inaczej by brzmiały.

O wypadkach poprzedzających owe ataki, odbiera *Tgsp.* pod d. 14. listopada następujące szczegóły. Powstańcy z okolic Kriwosci napadli d. 13. t. m. i splądrowali wsie Giewisz i Trebisnię. Układy naczelnika obwodowego Steina z góralami, celem opuszczenia Krywości niedoprowadziły do niczego. Mieszkańcy Zuppy zachowują się spokojnie i składają nałożone na nich przez rząd powinności.

Mieszkańcy Ubli i Marigna złożyli przysięgę na wierność cesarzowi. Siły wojska aust. w Dalmacji wynoszą 12.000 ludzi. Zachowanie się Czarnogórców jest dwuznacznem.

Oskarżenia, jakie ze strony oficjalnej napotykały powstańców, zarzucające im, że nie zaprowadzenie ogólnej obrony krajowej stało się przyczyną powstania, ale jest nią słowiańska propaganda, znalazły stanowcze odparcie w serbskich dziennikach. Dziś zamieszcza *Zukunft* list otwarty wystosowany do fml. Wagnera przez kilkunastu Bochesów, którzy domagają się od jenerała Wagnera pociągnięcia do śledztwa tych 30 deputowanych z Zuppy, którzy go zapewnili, że powstanie ma swe źródło nie w nieoględnem i niezręcznem postępowaniu władz rządowych, lecz w serbsko-słowiańskiej propagandzie i intrygach zagranicznych.

Fedroczy wniósł w izbie niższej do rządu następującą interpelację: Wieści będące w styczności z powstaniem w Kotarze, nie każą ani na chwilę powątpiewać, że władze wojskowe w obec powstania zachowują się w sposób, który ze stanowiska humanitarnego, najmniej może być usprawiedliwionym, a tem więcej cierpianym. Mówca stawia więc następującą interpelację: 1) czy wiadomem jest ministerstwu o zajściach pełnych zgrozy w Dalmacji, 2) czy w razie, gdyby tak było, poczyniono lub mają być poczynione kroki, któreby były w stanie nieludzkiemu postępowaniu władzy koniec położyć.

Klub lewicy postanowił prawa o zarobkowaniu nie podciągać pod przedmiot ogólnej debaty.

Projekt o usunięciu stempla dziennikarskiego, był wczoraj w komisji finansowej na porządku dziennym; wszystko przemawia za tem że projekt przyjętym zostanie.

Ministerjalna nowa *Presse* gniewa się na tych, którzy przewidują upadek obecnego ministerstwa, ministerstwa w tak kordjalnych zostającego stosunkach z powyższym organem centrałów wiedeńskich. W obec spraw, jakie rozpoczęli ministrowie i w obec tego, że cesarz daleko bawi po za granicami państwa, wszelka wieść, według jej zdania, polega na ślepej kombinacji. Przypuszcza ona jednakże z bólem serca, że podobna kryzys nastąpić może, zwłaszcza że kilku ministrów nie będzie chciało prawdopodobnie zgodzić się na reformy wyborcze, nad któremi właśnie prace rozpoczęto. Donosi przytem, że według planu większości, rada państwa ma przy najbliższem zwołaniu załatwić tylko kwestję budżetową i wyborczą, poczem parlament zostanie rozwiązanym a ponowne doń wybory rozpisane zostaną według nowej ustawy. Dopiero gdy to się stanie, nastąpi zwołanie sejmów prowincjonalnych.

Moskwa. Starorosyjska partja rozpoczęła zgubną swą misję moskwicenia wszystkiego co nietchnie jej duchem już i w Finlandji. W. ks. finlandzkie tworzy wprawdzie integralną część państwa moskiewskiego, posiada jednakże własne prawa przez rząd zagwarantowane, a w rzeczach języka nawet rodzaj konstytucji. Posiada ono własny sejm, utworzony z reprezentacji szlachty, włościan, mieszczan i księży, a otworzony przez niego samego jako w. ks. Finlandzkie. Ludność tego kraju, prócz 350.000 Moskali i Szwedów, składa się z Finlandczyków mówiących własnym językiem i należących do wyznania luterskiego. W szkołach, w domu i za domem używają języka fińskiego, a moskiewskim posługują się tylko w styczności z moskiewskimi urzędnikami. Otóż i tutaj usiłują już Moskale wyjednać ustępstwa na rzecz własnego języka. Godziny przeznaczone na wykłady moskiewskiego języka mają być podwojone, a w szkołach mieszczańskich tudzież gimnazjach, historja, geografja, matematyka i naturalna historja, mają być nauczane po moskiewsku. Uniwersytet w Helsingfort ma podlegać moskiewskiemu kuratorowi, a dysertacje celem dostąpienia stopnia akademickiego, odtąd mają się odbywać w języku moskiewskim. Już zaczynają po trosze przyzwyczajać Finów do obserwowania galówek, o których dotąd nic nie wiedzieli. Te i tym podobne usiłowania wskazują, że Moskale na dobre biorą się do moskwicenia podległych im krajów.

Właśnie deputacja finlandzka udała się do Petersburga, celem uskarżenia się przed carem na podobne postępowanie partji moskiewskiej. Z czem powróci, łatwo odgadnąć.

Włochy. Król ma się prawie tak jak dobrze. W skutek tego zamierzony zjazd z cesarzem austrjackim przyjdzie z pewnością do skutku.

Dziennik urzędowy zamieszcza dekret cesarski udzielający amnestję wszystkim politycznym przestępcom.

Hiszpanja. Kandydatura księcia Genui coraz mniej ma widoków. Prąd opinji publicznej przeciwnym jest kandydaturze małoletniego księcia, tudzież dalszemu trwaniu rejencji, a zachowanie się unjonistów jakoteż oświadczenie tychże, że kandydaturę tę wspierać będą wszelkiemi siłami, przywiódł progresistów do upamiętania. Według wszelkiego prawdopo-

---

nad Duvalowskie restauracje przewagą, że stołujący się u nich otrzymywał na ilość zapłaconych pieniędzy bonę, mającą zapewnić jego sukcessorom bezpłatny po pięćdziesięciudwu latach stół.

Stowarzyszeni kapitaliści zamysł swój wprowadzili w wykonanie; opinja jednak publiczna w przedstawiających tyle korzyści warunkach widziała tylko blagę, ogólnie ożywiającą handel francuski, a ztąd z wielkim niedowierzaniem przyjęła to nowe przedsiębierstwo. Temu to zawdzięczając powyższy dom handlowy, mający zapewnić naszemu potomstwu jedynie za konieczność w jakiej pozostajemy utrzymywania swego życia, miłe i niekłopotliwe próżniactwo, zbankrutował po kilku miesiącach istnienia. Inicjatorowie tej to myśli w obliczeniach rachunkowych nie uczynili niewątpliwie żadnej pomyłki, bo obrót handlowy zapłaconej w gotówce sumy w ciągu lat 52 dawał im zyski, mogące zapewnić zwrot pobranych pieniędzy ale nie wiara publiczna do podobnego przedsiębierstwa, a w pewnej części i niedokładność administracyjna, przyprawiła stowarzyszonych kapitalistów o zupełną ruinę. Dla prowadzenia bowiem tak obszernych rozmiarów handlu, zakupiono jeden wielki gmach a nie urządzono żadnych pomocniczych składów w różnych częściach Paryża, co przy wielkich przestrzeniach miasta było powodem, że jedną tylko część Paryża mogła obsługiwać, w tem przeto, jak i w agitacji prowadzonej przez zagrożonych przemysłowców, leży najprawdopodobniej upadek powziętego zamiaru.

SOŁOWJÓWKA

POWIEŚĆ

napisana przez

P. STACHURSKIEGO.

Nie ustającym w walce!
Ku czci i pamięci męczenników za swobodę ludu

(Ciąg dalszy.)

Znachor nam potrzebny — mówi ponuro. — *Znachor* radę daś musi!.. Czemu nie przychodzi? — pyta.

— Przyjdzie, przyjdzie! — uspakaja go Łyszczuk; co raz to częściej patrzy na osmutniałą twarz wnuka i westchnie niekiedy...

— W niedobry czas przyprowadziłem go do futoru — myśli. — Marnieje *dytyna*... — a co mu u Boga poradzisz? *Łycho*! *łycho!* — I znowu westchnął; a rozważyć *tuhę* kozacką nie probuj! Żył — wie sam: co kochanie? co to *żurba* serdeczna!...

Noc była, gdy zapukano do drzwi sieni. Ochrym otworzył je po chwili, a gdy zaświecił łuczywem, Łyszczuk poznał przybyłego.

— Znachor! — zawołał.

— A on sam. Czego odemnie chcecie?

— Wielu rzeczy! — rzekł Ochrym. A nie poznajesz starego! — zapytał po chwili.

— Widziałem wielu... Nie poznaję — sucho odpar znachor.

— A ja cię przecież na ręku nosiłem...

— Czołem więc! bo i ja drugie pół wieku przeżywam... Jakaż wam potrzeba do mnie?

— Wielka — rzekł Ochrym... — Potrzebujemy twojej porady...

— Jest tu chora — podniósł się z pościeli Dubyna.

— O nią mniejsza! — przerwał mu Ochrym. — Wyzdrowieje sama... Tu rzecz jest inna.

— Inną zostawimy na potem — przerwał mu znachor. — Pokażcie chorą! — rzekł. — To ważniejsze!

Ochrym zmarszczył brwi; a gdy znachor znikł z Dubyną w komorze, w której spała Oksana — zwrócił się do towarzysza.

— Czy pewny to człowiek? — zapytał ponuro. — Bo go widzę, nie boli *diło*, ale rad myśli o ziołach...

— Myśli on o czemś więcej jeszcze! Ty *siczowych* zapytaj o znachora. Znają go w Kremieńczugu i Połtawie! Znają i dalej jeszcze... A moskal radby go posłać do biesa — ale Taras prędzej go tam wyprawi! Ho, ho! to żelazny człowiek! P o p r z e b y w a ł... a jeszcze mu djabeł rady nie da Znam go, nie od dzisiaj!...

— No... Bo na oko — mruknął Ochrym. — Zdaje się nie taki. — Ale niechże nam radzi! Dziś radzi! — zawołał gwałtownie. — Bo...

Przerwało mu wejście znachora.

dobieństwa obranym zostanie król Ferdynand portugalski. Zdaje się, że Ferdynand przyjmie zaproszenie. Czasby zresztą było raz już koniec położyć tej sprawie, rzeczy bowiem w Hiszpanii coraz więcej się wikłają.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Morderstwo. D. 6. b. m. wywlokły psy z rzeki Sanu pod wsią Kopkami w pow. nisieckim worek, w którym znajdowały się zwłoki ludzkie zupełnie już zepsute. Dochodzenie sądowe natychmiast zarządzone wykryło, że były to zwłoki Bartłomieja Oleja, 14 lat liczącego, z gminy Kopki, który będąc sierotą i sukcesorem gruntu po rodzicach, wychowywał się od czwartego roku życia u swego stryja Jana Oleja. Opiekun postanowił jakimbądź sposobem pozbyć się swego wychowańca, którego był jedynym spadkobiercą. Prześladował go więc i dręczył w nadziei, że tym sposobem zgon jego przyspieszy, a gdy to nie skutkowało, zamordował go dnia 25. września b. r. i zaszywszy ciało w worek, wrzucił je do Sanu. Winowajca przy pierwszem przesłuchaniu przyznał się do czynu.

* Środek na głuchotę. Pan Fijałkowski z Tarnowa (mieszkający w domu pani Bobowskiej na Strusinie), donosi nam, że po długoletniej praktyce i doświadczeniach udało mu się wynaleść niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom uszów i słuchu, na co uzyskał również już uznanie lekarza szpitala tarnowskiego p. Grabowicza, który o lekarstwie powyższem następujące przesłał orzeczenie:

Cerumen stuczny przez lekarza P. A. Fijałkowskiego wynaleziony i zastosowany przezemnie w tutejszym szpitalu powszechnym w kilku wypadkach zadawniałej głuchoty i kataru usznego, okazał nadzwyczajne skutki, których dotąd żadnem lekarstwem nieotrzymywałem. Bo nietylko przywraca słuch w krótkim czasie, ale nadto działanie jego jest łagodne i łatwe w zastosowaniu.

* Z Kłajpedy donoszą 11. listopada, że o 8 mil od tego miasta, na rosyjskiej stronie w pobliżu Skudu na Litwie nad granicą kurlandzką, na karczmie siedział żyd mający żonę i pięcioro dzieci, tudzież mieszkała przy nich stara krewna. Karczmarz poszedł pod wieczór do miasteczka po najstarsze dziecko, które tam do szkoły chodziło, a pod jego nieobecność przyszło do karczmy kilku pijanych chłopów, którzy napiwszy się jeszcze gorzałki, niechcieli płacić. Podczas sporu o to, jeden z nich uderzył karczmarkę tak silnie, że ją zabił na miejscu. Czy był taki zamiar od razu, czy dopiero powzięty został w skutku zabicia karczmarki, niewiadomo, lecz chłopi potem zabili czworo dzieci, starą krewną karczmarki i jedno dziecko obce, które tam miało przenocować, a potem zapalili karczmę. W tej chwili nadbiega karczmarz z najstarszem dzieckiem swojem. Chłopi pochwycili go i wraz z dzieckiem wepchnęli w ogień. Wypadek ten doszedł do uszu władz wyższych i zarządzono śledztwo, a zarazem pociągnięto do odpowiedzialności miejscowego wójta, który żadnych z tego powodu nie przedsiębrał kroków.

* Orzeł biały. W dzień św. Katarzyny, 25. list. danym będzie przez tow. gymn. „Orła białego“ wieczorek tańcujący w sali na strzelnicy. Członkowie tow. życzący sobie znajdować się na zabawie, zechcą zgłosić się po bilety do p. Skerla — osoby zaś zaproszone, mogą takowe otrzymać w handlach pp. Milikowskiego, Jaskólskiego, Mittiga i Jekla.

Członkowie obowiązani są podać imiona osób, które wprowadzić zamierzają.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. Dnia 17. t. m. odegrano na naszej scenie jeden z najnowszych utworów Laubego, p. t. „Złe języki“. Nim przystąpimy do omówienia gry artystów, podamy tutaj w krótkości treść dramatu:

W pewnem państwie dzierżył tekę ministerstwa finansów człowiek, który tak charakterem jak i niepospolitemi zdolnościami wzniósł się wysoko nad otaczający go poziom. Swiat cały w którym obracał się ów minister był podły, nikczemny; płaszczenie się popłacało, a instytucja szpiegów stanowiła kardynalną podporę strupieszałego mechanizmu państwowego. Król sam, choć z szlachetnym instynktem, otoczony był przez ludzi powyższej kategorji i mimo woli ulegał ich wpływom. W obec podobnego stanu rzeczy niedziw, że Stras tak się nazywał minister finansów, był osobą znienawidzoną przez ludzi, niecierpiących obok siebie każdego, co wśród ogólnej zgnilizny reprezentował dodatnią stronę charakteru ludzkiego.

W tem naszła na państwo burza; wojna zapaliła całe królestwo, pożerając paszczą Molocha ogromne sumy funduszów publicznych.

Po ukończonej kampanji pokazało się, że wojna nie mogła pochłonąć tak ogromnych sum i że część funduszów utonęła prawdopodobnie w kieszeni tych, którym przyszło rozrządzać groszem publicznem.

Surat wrogi Strasowi, coraz głośniej począł szeptać, że minister finansów główną był podporą owego nikczemnego przedsiębierstwa, że w czasie krótkim dorobił się ogromnego majątku, lokując takowy na bankach angielskich. Doniosło się to do króla; król przywołał Strasa do siebie.

Z audjencji tej wrócił minister do domu w stanie dziwnego rozdrażnienia. W nocy tego samego dnia przebudził rodzinę ministra krzyk... Stras nie żył... żona utrzymywała, że pękła mu żyła sercowa, Surat zaś twierdził, że minister przed grożącą mu odpowiedzialnością w rozpaczy życie sobie odebrał.

Teraz dopiero nastały dla pozostałej po ministrze wdowy i jej dwóch córek dnie pełne zgryzoty i utrapienia.

To cośmy dotąd skreślili nie wchodzi w akcję dramatu, a o tem wszystkiem dowiadujemy się z opowiadania osób wchodzących w skład dramatn. Akcja sama rozpoczyna się dopiero z chwilą, gdy opinja publiczna odsądziwszy od wszelkiej cześci zmarłego ministra, widząc jak pamięć jego sponiewieraną jest na dworze, obrzuca błotem pozostałą po nim rodzinę, unika jej i czyha na jej zgubę.

Po zmarłym ministrze pozostały różne papiery, pozostał pamiętnik, dokumenta które rząd bądź co bądź postanawia dostać w swe ręce, aby tym sposobem mieć dowód winy Strasa, dosięgnąć jego wspólników, i położyć, o ile nam się zdaje, areszt na owe mniemane sumy złożone w banku zagranicznym.

Misja instygatora dostała się radcy Fischerowi, człowiekowi najniegodziwszemu, prawdziwemu przedstawicielowi owej szajki, która jak rak toczyła królestwo i spychała je do przepaści. Szajką tą była biórokracja rozwielmożniona i wszechwładna w owem państwie.

Fischer kilkakrotnie nachodził panią Stras, zawsze jednak bezskutecznie; eksministrowa bowiem niechciała wydać żądanych papierów, niepewna czy w nich niema coś takiego, coby mogło choć najniesłuszniej rzucić na jej męża choćby cień podejrzenia. Obawy te istniały w obec otaczających ją i sprzysiężonych na jej zgubę ludzi, w cnotę bowiem męża wierzyła ona jak w ewangelję, i była pewną, że nic takiego nie uczynił, coby plamą ciężyło na jego charakterze. W tem mniemaniu utrzymywał ją pamiętnik, który z opowiadań męża, codziennie spisywała, a który był najszczerszą spowiedzią całodziennych jego czynności. Pamiętnika tego niechciała wydać, pomieszczono w nim bowiem uwagi o rządzie i królu, coby mogły ją i jej rodzinę przy istniejącym stanie rzeczy o zgubę przyprawić. Księgę tę jednego dnia, a było to w czasie nowego najścia radcy Fischera, dokonanego w towarzystwie Sody kapitalisty i barona Meno urzędnika ministerstwa skradziono z pomieszkania p. S.

Gdy to pani S. spostrzegła, była bliską rozpaczy. Obaczyła się zgubioną. Rozpacz zapędziła ją wraz z córkami do domu Marka, którego żona i synowie stając po stronie prześladowanej, spieszyli jej zawsze i wszędzie z swą radą i pomocą. Nie tak sam gospodarz domu, który idąc zawsze za wiatrem, jaki dął z góry, niechętnie w swym domu widywał osoby źle widziane u dworu. P. Mark gonił za honorami, orderami, a zbliżenie się z podobnemi osobami jak wdowa po ministrze Stras, niemogły być na rękę naszemu karjerowiczowi. Oświadcza więc wręcz pani S., aby się wynosiła, a rodzinie swej nakazuje zerwać z nią wszelkie stosunki. Na to oburza się tak pani Mark, jak jej synowie Ferdynand sekretarz i Teodor, obiecują jej swą opiekę a nawet proszą obaj o rękę jej córek Eugenji i Berty. Pani S. nie chce przystać na to sądząc, że szlachetni młodzieńcy czynią ze swych uczuć ofiarę, aby zabezpieczyć los sierotom, na których w obec świata ciężyła plama po ojcu, zwłaszcza że głośnem było, iż p. Ferdynand miał się żenić z hrabianką Zech, córką jenerała, a bratanką prezydenta Zecha, osobą wielkiego używającą kredytu u dworu. Gdy to się dzieje zjawia się prezydent Zech, człowiek surowy, lecz szlachetny, jeden z nie wielu co nie mogą i nie chcą dać wiary ogólnej wieści piętnującej dobre imię byłego ministra finansów. Wkrótce za prezydentem przybiega sekretarz królewski, a za nim Fischer i Soda, oznajmując, że król na ręce prezydenta przyseła własnoręczne pismo. Król pismem tem każe zaniechać śledztwa przeciw familji Stras, a do kroku tego zniewolił go pamiętnik, który choć zawiera wiele ostrej prawdy tak dla rządu jak i osoby monarchy, jest najwymowniejszem dowodem, że zmarły minister był człowiekiem, jakiego każde państwo pozazdrościć może. Fischera i br. Mena, ostatniego jako tego co skradł pamiętniki, pierwszego jako szpiega i intryganta, król każe pozbawić urzędów i oddalić ze służby. Wszystko więc kończy się pomyślnie. Eugenja i Berta zaślubiają braci Marków, pamięć ministra zostaje rehabilitowaną, a pani Stras na nowo wchodzi w prawa, jakie przysługują wdowie po ministrze.

Taka jest treść dramatu z kolorytem tendencyjnym, bo mającym na celu rehabilitowanie jednego z ministrów austrjackich, który po wojnie włoskiej popadłszy w podejrzenie naruszenia skarbowych funduszów, życie sobie odebrał.

Sztuka sama nie budzi w nas tego interesu, jaki budzić może w Wiedniu, gdzie publiczność doskonale jest obznajomiona ze stosunkami i osobistościami, jakie autor zamyślał na scenę wprowadzić. Akcja zresztą jest tego rodzaju, że nie może rozciekawić widza, ni zająć w wysokim sto niu jego uwagi. Wszystko obraca się koło osoby p. Stras, a reszta osób wprowadzonych do dramatu służy tylko na to, aby całemu działaniu jaki taki ruch nadać.

Sztuka ta może utrzymać się jedynie na scenie za pomocą dobrej płynnej i pełnej życia gry. Na naszej scenie dopełniono tych warunków, i sztuka znnlazła dość dobre przyjęcie u publiczności. Na czele musimy tu wspomnieó o pani Miłaszewskiej w roli Amelji Stras. Gra jej była tak doskonułą, tyle w niej było głębokiego uczucia i przejęcia się indywidualnością osoby, którą artystka przedstawiała, że nie możemy nieobjawić naszego żalu, że panią Miłaszewskę tak rzadko na naszej widujemy scenie. P. Baranowski konsekwentnie przedstawił niegodziwy charakter radcy Fischera, p. Królikowski w roli prezydenta był takim, jakim chciał go mieć autor, wiernie niemniej oddane były role pp. Linkowskiego, Wilkoszewskiego, Szymańskiego i Dębickiego. Rolki córek pani Stras, są tego rodzaju, że mimo najlepszej gry, mdłe po nich zostaje wspomnienie. Z niewdzięcznego tego zadania wywiązały się panny Popiel i Delchau o ile siły im wystarczyły. Pna Delchau mało ma jeszcze swobody na scenie, ruchy jej są nienaturalne, a dziwne grymasy w jakie twarz swą stroi nie mile oddziaływają na widzów.

Jest to zresztą młodziutka artystka, która przy tylu zaletach scenicznych pod dobrem kierownictwem, łatwo może się pozbyć manierów początkującej aktorki.

Całość, z małemi wyjątkami, wypadła jak rzekliśmy zadawalniająco.

* Dziś w teatrze polskim: „Ofiary“ komedja w trzech aktach.

Ruch Stowarzyszeń.

* Towarzystwo prawnicze. Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego, odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę na d. 20. b. m. o godz. 6. wieczór w czytelni towarzystwa. Na porządku dziennym między innemi: 1) Sprawozdanie z ruchu literackiego i naukowego z zakresu prawa handlowego i wekslowego — sprawozdawca dr. Piętak. 2) Rzecz o zastosowaniu art. 8. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 nr. 142 dz. p. p. względem obowiązku państwa do wynagrodzenia szkody z powodu naruszenia osobistej wolności wynikłej — sprawozdawca dr. Białoskórski.

Ostatnie wiadomości.

Dotąd nie ma jeszcze wiadomości o skutku najświeższych operacyj przeciw Dalmatyńcom; początek jednak tychże ma być wedle doniesień biura korespondencyjnego bardzo korzystnem. Powstańcy walczą bardzo zawzięcie, gdyż w bójce biorą udział kobiety i księża; wojska austrjackie otrzymały polecenie nieprzekraczania ziemi tureckiej lub Czarnogóry.

Treść poufnej depeszy austrjackiej o powstaniu dalmatyńskiem, ogłoszonej przez paryską *Debatę*, rzuca ciekawe światło na rząd austrjacki. Potwierdza ona najpierw w zupełności porozumienie między Turcją a Austrją, a potem stwierdza, że rząd centralny wcale nie znał stosunków miejscowych, czemu głównie przypisać należy wybuch niepokojów. Jednocześnie spycha depesza winę nierychłego przytłumienia powstania na delegację wspólną i oszczędności, wprowadzone przez nią w administracji wojskowej, która w pierwszej chwili nie była w stanie wysłać dostatecznych sił na plac boju.

Niemniej ciekawym dokumentem jest list znanego znakomitego biskupe orleańskiego Dupanloupa, ogłoszony w dziennikach a występujący przeciw ogłoszeniu nieomylności papieża. Opozycja tego dygnitarza kościelnego zrobi ogromne wrażenie w Rzymie, gdzie zapewne liczniejsze jeszcze głosy odezwą się przeciw podobnym zachciankom antipostępowym.

Wybory paryskie przed drzwiami — a porozumienia jeszcze nie ma, T. Pyal, reprezcntant ludu w r. 1848 odstąpił również od kandydatury, należy on do tych, którzy nie złożyli przysięgi wierności, mowę swą wyborczą zakończył on okrzykiem: Niech żyje rzeczpospolita!

Król Wiktor Emanuel, na którym ciężyła ekskomunikacja, otrzymał przy spowiedzi absolucję z zastrzeżeniem zezwolenia na to papieskiego. Gdy proboszcza parafialnego powoływano do umierającego króla by go wyspowiadał, proboszcz znikł gdzieś, i musiano sprowadzić mnicha, który wysłuchał spowiedźi.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 18. listopada 1869.

	Płacą złr.	kr	Żądają złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	237	75	238	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	196	—	197	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	98	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	80	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	89	25	90	25
„ „ „ „ „ 4%	78	25	78	75
„ „ banku hypot galic.	88	–	88	70
Galic Zakładu kredytow włościans.	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	72	60	73	15
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	76	5	83
Dukat cesarski	5	79	5	86
Napoleond'or	9	86	9	95
Półimperyał rosyjski	9	97	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	—	123	50

Pszenica korzec 170 f. 8.60 — 8.75, żyto korzec f. 160 4.90—5.00, jęczmień korzec 140 f. 5.00 — 5.25, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.50—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 14.00—14.25, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 6.00—6.50, łój 100 f. 32.00—32.25, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 12.00—12.25.

Kursa z dnia 18. listopada 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 246.25. Akcye kred. węgier. 82.50. Akcye banku anglo-austr. 246.—. Akcye banku anglo-węg. 84.50. Akcye banku franko-austr. 94.—. Akcye banku narodowego 728.—. Verkehrsbank 108.75. Banbank 50.50. Akcye kolei nadcisańskiej 187.50. Volksbank 62.—. Kolej Karola Ludwika 238.75. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej poludniowa 246.—. Kolej lwowsko-czern. 196.75. Kolej państwowa 380.—. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej wschodnia 83.50. Kolej alföldzka 164.50. Kolej węg. północno-wschodnia 157.25. 5% metaliki 60.20. Losy z r. 1864 118.50. Losy z r. 1860 94.10. Pożyczka narodowa 69.47. Indemnizacya 73.—. Napoleony 9.91. Dukat 5.89. Londyn 10 f. szter. 124.35. Srebro 122.35. Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 listopada

PP. hr. Moszyński P. z Krakowa, Jałowicki J. z Błażowa, Kruszewski H. z Hozbacza, dr. Stimer F ins. tel. z Wiednia, Domaradzki W. z Dąbrowy, Gąsierowski A. z Krakowa, Jakubenz G. z Kopaczyniec, Obertyński F. z Tuszkowa, Simund E. z Wolfshain, Udrycki A. z Wielkich mostów.

— Ozdrowieje — rzekł. — Tylko nie trzeba się przeciwić. Duszno tu w chacie u was... Gdy rada, to lepiej na dworze... Uch! — i westchnął, ręką potarłszy czoło.

— Wy Mykoło w gościnie! — zapytał. — Z wnukiem?... A, ładna dziewczyna! Pozdrowieje — dodał, własnym oddając się myślom.

— Bóg da! A my czasu nie traćmy — rzekł Ochrym. — Kiedy wola, chodźcie przed chatę. Może co z drogi? bo pewno zdaleka?...

— A tak, nie zbliska, z za Bugu — odpowiedział Taras. — Może kwas macie chlebowy?... Dziękuję ci Kłymie! Kwas smakowity — dodał, oddając kufel Dubynie. — To może i tu zostańmy... Nikt nas nie posłyszy?

— Ktoby miał słyszeć na stepie!...

Znachor skrzywił się dziwnie.

— Bywa... bywa — rzekł. — Ale mówcie!

Rozpoczęła się mowa półgłosem o dawniejszych czasach, o skarbie ukrytym, o lachu Wasylu...

Jedno serce drgnęło na to imię, zaledwie dosłyszane w komorze, w której spała Oksana. To imie kazało wstać dziewczynie z łóżka. Usłyszeć rozmowę... dowiedzieć się tajemnicy... Mówią o Wasylu — czyliż Oksana może nie wiedzieć: co mówią o jej miłym?...

Jak senna mara, z oddechem zapartym, ledwie dotykając ziemi przesuwa się pod ściany komory... Świetlicę przechodzi... i stanęła u progu... drżąca i słaba...

(C. d. n.)

Uwagi godne polecenie!

iż ku wzięciu udziału we wielkiem losowaniu pieniężnem podającemu znaczne szanse wygrania, a którego ciągnienie już na dniu 9. Grudnia b. r. rozpoczyna się, nabyć można, najtańszych, prawdziwych oryginalnych losów rządowych po $1\frac{3}{4}$ złr., $3\frac{1}{2}$ złr. i 7 złr. w banknotach austryackiej waluty, a to bezpośrednio przez dom bankowy, znany z swej akuratności.

Steindecker & Comp.
1836-22-? w Hamburgu.

Główna wygrana
250.000 złr.

Najniższa wygrywająca kwota 160 zł.
Na dniu 1 Grudnia 1869.
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd ugruntowanej i gwarantowanej c. k. austryackiej pożyczki państwowej z r. 1864. w kwocie 129 milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranych pożyczki, znajdują się wysokie wygrane, a mianowicie: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1000, 1350 po 500 złr. i t. d. a 165 złr. a. w. jako najniższa wygrana każdego ciągnionego losu.

Żadna loterya pożyczkowa nie nastręcza tak wielkich szans wygranych. i każdy ma sposobność za małą wkładkę wygrania głównej trafnej kwoty 250.000 złr.

Los z seryą i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. banknotami.

Łaskawe polecenia za przesłaniem należytości, wykonują się szybko, sumiennie i posyłają franko, do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, wszelkich wyjaśnień udziela się chętnie, po ukończonem zaś ciągnieniu rozsyła się lista wygranych każdemu udziałowemu bezpłatnie; tudzież wypłaca się wygrane bezzwłocznie. Upraszamy zatem udawać się rychło wprost pod adresem:

Handlungshaus von
J. Breycha in Frankfurt,
am Main, grosse Friedbergerstrasse, 41.
1877-4-?

Największy **ból zębów** natychmiast uśmierza wypróbowany środek

LITON

a używając takowy jako śodek zabezpieczający **na zawsze** można się od **bólu zębów** uwolnić.

Skład jedynie u 1787-8-?
Ludwika Ebenbergera
aptekarza we Lwowie, plac Bernadyński.

Dra Pattisona watta gośćcowa

najskuteczniejszy środek przeciw *gośćcu* i *reumatyzmie* wszelkiego rodzaju, jakoto: bólu twarzy, piersi, szyi i zębów, gośćcu w głowie, rękach i kolanach, rwanie członków, bólu pacierza i uda i t. p. W całych paczka po 70 cent. w połówkach po 40 cnt. 1794-4-8

Dostać można *we Lwowie*: u Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, aptekarza pod „Srebrnym orłem“ i u J. F. Kleina Wdowy et. Risslera l. 232 m.

R. DITMARA
c. k. uprzywilejowana
krajowa fabryka
LAMP
w
Wiedniu.



Jedyny skład
główny
dla
Galicyi i
BUKOWINY
we Lwowie,
przy placu Maryackim w **hotelu Europejskim,**

poleca po cenach stałych fabrycznych, sprzedając hurtem i po jedynczo

Lampy naftowe i olejne
(Moderateur).

Skład obfity najnowszych i najodpowiedniejszych Lamp *salonowych, stołowych, ręcznych*, lamp *do wieszania*, tudzież *pająków, latarni do oświetlania ulic* w dowolnej formie i wielkości.

Wszelkie do onychże należące części składowe, jako to: *cylindry, banie, zasłony, knoty* i t. p. są każdego czasu na składzie, szczególnie polecenia godne **Patentowe szczotki cylindrowe** do czyszczenia szkieł. — *Cylindry Feniks* (z krzyżem) najlepszej sorty.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jedną sortę
podwójnie rafinowanej nie eksplodującej nafty
polecając takową jak najlepiej po cenach: 24 złr. od cetnara, 26 cnt. od funta.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej, na żądanie posyła się wzory rytowane, a po złożeniu kwoty zadatkowej uskutecznia się także posyłka za pobraniem przez pocztę lub kolej.

Adres; **R. Ditmara** *skład lamp we Lwowie w hotelu Europejskim.*
1815-10-20.

Główna wygrana 250.000 złr.

najnowszej przez rząd założonej i gwarantowanej **pożyczki premiowej rządowej.**

Wielkie losowanie 1 Grudnia 1869.

Główne wygrane: 20 po 250.000, złr. 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, i t. d. aż do 160 złr. najniższej wygranej każdego losu ciągniętego.

Ważne do najbliższego ciągnienia kosztuje:
1 udziałowy los 3 złr. austryackiemi banknotami.
6 udziałowych losów 15 złr. austr. banknotami.

Łaskawe zamówienia uskutecznia się za nadesłaniem gotówki najakuratniej zaś po odbytem ciągnieniu przesyłamy listę ciągnienia bezwłocznie i bez wynagrodzenia. 1857-5-6

Ludwik Leopold Born.
Staatseffecten-Handlung in Frankfurt a. M.

Panom właścicielom obszarów
Dworskich i Browarów

poleca się

FABRYKA MACHIN

1868-4-10

braci

Noback & Fritze

urządzona umyślnie dla urządzeń browarnych w połączeniu z *biurem technicznem* dotyczącego *browarów*.

Gustawa Nobacka, Prag, Quai 16.

który w następujących miastach uskutecznił budowle Browarów:

w Wiedniu,	w Bilin,	w Doxan,	w Czischkowitz.
Pradze,	Turn,	Lomnic,	Kruschkowitz,
Dreźnie,	Liebenau,	Mies,	Rokytzan,
Hluboce,	Semil,	Kest,	Winterberg,
Branik,	Kamenic,	Pribram,	Darzenic,
Pakomeritz,	Tetschen,	Gradlitz,	Wrschowitz,
Steinhof,	Wojnicz,	Chiesch,	Morchenstern,
Drewenitz,	Prêsławek,	Kaplitz,	Wernstadt,
Trautenau,	Neuhaus,	Telec,	Popowitz,
Qwittau,	Schopka,	Kladno,	Taus,
Riga,	Regensburg,	Leitmeritz,	Königgrätz,
Smirzic,	Stettin,	Gbell,	Kwasney,
Budweis,	Pilsen,	Brünn,	Kremsier,
Nürnberg,	Konopischt,	Schebetan,	Kunstadt,
Niemes,	Postelberg,	Napageld,	Tyrnau,
Netolic,	Plass,	Olmütz,	Kobylepole,
Rechin,	Skalitz,	Preywaldau,	Frankfurt a. M.
Raudnitz,	Gross-Skal,	Pest i w Enns,	Olviopol.

Obwieszczenie.



Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnego węgla kamiennego na czas od 1go Marca 1870 r. do końca Marca 1871 r. w drodze ofert.

Zaprasza się przeto pp. oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stemplową na 50 cent. najpóźniej do 15 Grudnia r. b. do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli, — gdzie także otwarcie ofert na dniu 16 Grudnia r. b. o godzinie 10 przed południem nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane w biórach Dyrekcyi ruchu we Lwowie, i w magazynie materyałów w Krakowie.

Dostawa ta obejmuje następujące ilości:

W miesiącach Marcu, Kwietniu, Maju i Czerwcu 1870 roku miesięcznie 22.000 cetnarów cłowych;

w miesiącach lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1870 r. miesięcznie 35.000 cetnarów cłowych;

nakoniec w miesiącach: Październiku, Listopadzie i Grudniu 1870 roku dalej Styczniu, Lutym i Marcu 1871 roku — 60.000 cetnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553,000 cetnarów cłowych. Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą kwotę o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pp. oferentów.

Lwów, w Listopadzie 1869.

Dyrekcya ruchu

c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika.

1885-3-3

Kundmachung.

Es wird beabsichtiget, die Lieferung des Steinkohlenbedarfes für die Zeit vom 1. März 1870, bis Ende März 1871 im Offertwege zu vergeben.

Hierauf Reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte bis längstens 15. Dezember l. J. an die gefertigte Betriebs-Direction, bei welcher die Offert-Eröffnung am 16. Dezember Vormittags 10 Uhr stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der Betriebs-Direction, in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

für die Monate März, April, Mai und Juni 1870 von monatlich 22.000 Zoll Zentner;

für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35000 Zoll Zentner — und für die Monate Oktober, November und Dezember 1870, dann Jänner, Februar und März 1871 von Monatlich 60000 Zoll Zentner. Im ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-Quantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offerteröffnung eingeladen.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction,

der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.